

Umorzenie śledztwa w sprawie Akcji „Wisła”

2 grudnia 2023

Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Rzeszowie umorzył śledztwo w sprawie decyzji o przesiedleniu w 1947 roku, w ramach akcji „Wisła”, mieszkańców południowo-wschodniej Polski.

Z ustaleń śledztwa wynika, że ewakuacja osób o narodowości ukraińskiej, łemkowskiej i polskiej miała charakter prewencyjny i ochronny, a nie represyjny. Została przeprowadzona w konsekwencji masowych mordów dokonywanych na miejscowej ludności przez oddziały Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA). W toku śledztwa nie znaleziono podstaw do stwierdzenia, że przesiedlenie stanowiło zbrodnię przeciw ludzkości ani zbrodnię komunistyczną, co podnosili prezes Związku Ukraińców w Polsce, przewodniczący Prezydium Zjednoczenia Łemków i jeden z ukraińskich przesiedlonych w zawiadomieniach o przestępstwie, w wyniku których zostało wszczęte postępowanie.

Decyzja o akcji „Wisła” dotyczyła przeprowadzenia operacji wojskowej zmierzającej do zwalczania jednostek OUN-UPA, które terroryzowały i mordowały mieszkańców południowo-wschodniej Polski. Miała na celu zapewnienie bezpieczeństwa obywateli. Aby ich chronić, a jednocześnie odciąć UPA od zaopatrzenia i wsparcia wywiadowczego ze strony współpracujących z nią mieszkańców, ewakuowano ludność z terenów, na których miały zostać przeprowadzone zmasowane działania wojskowe. Przy przesiedleniach nie stosowano kryterium narodowościowego. Poza ludnością ukraińską około 20 proc. przesiedlonych stanowili Polacy, a ponadto także łemkowie. Ewakuacja odbywała się w sposób humanitarny. Przesiedlani zabierali ze sobą większość ruchomego dobytku i zwierzęta. W transporcie pomagało wojsko. Zapewniano im posiłki, leki i pomoc lekarską. Warunki życia w

nowym miejscu osiedlenia były lepsze niż w miejscach, które opuścili. Nowo zajmowane gospodarstwa i domy przekazano im na własność. Ewakuowana ludność ukraińska, polska i mieszana była traktowana na tych samych zasadach. Nikogo nie dyskryminowano z powodu narodowości czy religii ani nie zmuszano do porzucenia własnej kultury, języka i tradycji.

Według historycznych źródeł w latach 1942–1947 jednostki OUN-UPA, wzmacniane wiejskimi bojówkami ukraińskimi, pozbawiły życia nawet 130 tysięcy głównie polskich mieszkańców Wołynia, Małopolski Wschodniej, Podkarpacia i Lubelszczyzny. Dokonywały mordów ze szczególnym okrucieństwem, wydłubując ofiarom oczy, obcinając języki i obdzierając ze skóry. W atakach na pododdziały Wojska Polskiego i posterunki Milicji Obywatelskiej zginęło 1 041 żołnierzy i 467 milicjantów. Oddziały ukraińskich nacjonalistów niszczyły urządzenia infrastruktury kolejowej, przemysłu wydobywczego gazu ziemnego i ropy naftowej oraz obiekty komunikacyjne. Celem ataków był personel obsługujący te obiekty i urządzenia. Terror dotyczył także społeczności ukraińskiej i łemkowskiej. Oddziały UPA karały śmiercią za uchylenie się od służby w jej szeregach i za dezercję. Mordowały bliskich zbiegłej osoby i paliły ich domy. Na miejscową ludność, pod groźbą śmierci, nakładały kontrybucje. Mieszkańcy płacili daniny w postaci żywności, odzieży i obuwia. Byli zmuszani zapewniać jednostkom UPA posiłki, transport i drewno do konstrukcji kryjówek. Wykorzystywane do ich budowy osoby było nierzadko zabijane, aby nie ujawnić miejsca stacjonowania oddziałów. Potwierdzali to przesłuchani w śledztwie ukraińscy świadkowie. Według ich zeznań żyli w ciągłym strachu, że do wioski przyjdą członkowie „band UPA”.

Zagrożenie ze strony UPA doprowadziło do masowej ucieczki mieszkańców i szukania schronienia w miejscowościach, w których stacjonowało wojsko. Według szacunków historyków do opuszczenia swoich gospodarstw zostało zmuszonych ponad 50 tysięcy Polaków, Ukraińców i Łemków. Niektórzy, jak mieszkańcy

Birczy na Podkarpaciu, sami występowali do władz o ewakuację. O zapewnienie bezpieczeństwa apelowały również władze lokalne, organizacje społeczne, związki zawodowe, partie polityczne i przedstawiciele Kościoła. Biskup przemyski w wystąpieniu do Ministra Obrony Narodowej pisał w 1946 r., że „od szeregu miesięcy palą się wsie” i „wzmaga się nędza tysięcy Polaków, którzy słusznie spodziewają się w swym kraju bezpieczeństwa życia i mienia”. Podjęta w tych okolicznościach decyzja o akcji „Wisła” miała na celu zapewnienie bezpieczeństwa miejscowej ludności. Przesłuchani w śledztwie świadkowie przyznawali, że wprowadzanie towarzyszące akcji przesiedlenia było przymusem, ale sami chcieli „przeprowadzki”, aby „zacząć żyć spokojnie”. Zeznawali, że woleli opuścić domy niż zginąć, bo na rodzinnej ziemi „nie dało się żyć normalnie”.

Ze zgromadzonych w śledztwie dokumentów – rozkazów, wytycznych i instrukcji dla żołnierzy oraz pracowników Państwowego Urzędu Repatriacyjnego – wynika, że przywiązywano szczególną wagę, aby przesiedlani jako obywatele państwa polskiego byli traktowani humanitarnie, bez względu na ich narodowość. Instrukcja szefa Sztabu Grupy Operacyjnej „Wisła” nakazywała, aby przesiedleńcom „umożliwić zabranie maksymalnej ilości mienia osobistego, kładąc nacisk na niezbędny sprzęt rolniczy, żywy inwentarz, paszę, ziemiopłody oraz żywność”. Według przesłuchanych świadków wojsko pomagało ewakuowanym w transporcie dobytku, a osobom chorym, starszym lub rodzinom bez mężczyzn – także w jego pakowaniu. Według instrukcji w czasie podróży do nowego miejsca osiedlenia ewakuowani mieli otrzymywać trzy posiłki dziennie, zwierzętom zaś zapewniano paszę. Na potrzeby przesiedleńców przeznaczono leki i środki opatrunkowe z zapasów wojskowych. Ciężko chorych i rodzące kobiety transportowano do szpitali. Dowódcy jednostek Wojska Polskiego dostali także rozkaz, aby natychmiast zawiadamiać prokuraturę o przypadkach kradzieży mienia ewakuowanej ludności lub innych nadużyciach „ubliżających honorowi żołnierza polskiego”.

Ewakuowanych osiedlano na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Przyjęto zasadę, że za pozostawione budynki i grunty przesiedleńcom przysługują gospodarstwa o takiej samej powierzchni. Były im początkowo przekazywane w użytkowanie, a w latach 1949–1958 wydano akty nadania ich na własność. Wysiedlani z drewnianych, najczęściej krytych strzechą domów otrzymali domy murowane, w części wyposażone w wodociągi i energię elektryczną. Były im wskazywane albo wybierali je sami, zamieniając także później na lepsze. Przesiedleńcom przysługiwały zapomogi na zagospodarowanie się, wykonywano część prac remontowych. Według biskupa grekokatolickiego w Polsce Teodora Majkowicza dla przesiedlonych nowe warunki życia były przeskokiem cywilizacyjnym. Potwierdziła to część świadków, zeznając, że doświadczyli „zamiany na lepsze”. Zdecydowana większość podkreślała, że mogli wreszcie żyć bezpiecznie i spokojnie, bez strachu, że „ktoś przyjdzie nocą”. Gdy w latach 1950. zaczęto wydawać zgody na powrót przesiedlonych do rodzinnych miejscowości, z tej możliwości skorzystała tylko część rodzin.

Z ustaleń śledztwa jednoznacznie wynika, że przesiedlenia miały charakter prewencyjny i ochronny. Ich celem nie było prześladowanie jakiegokolwiek grupy narodowościowej, a tym bardziej jej wyniszczenie. Śledztwo nie wykazało także, by podejmując uchwałę o akcji przesiedleńczej, przekroczono uprawnienia lub nadużywano obowiązków, ani działano na szkodę pożytku publicznego lub prywatnego. Wobec niestwierdzenia przestępczego charakteru decyzji o przesiedleniu prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Rzeszowie zdecydował o umorzeniu postępowania.

Autorstwo: Główna Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

Źródło: IPN.gov.pl